http://dx.doi.org/10.18778/8088-220-1.04

Joanna Jabłkowska

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny,
Katedra Literatury i Kultury Niemiec, Austrii i Szwajcarii

PISARZ JAKO PUBLICYSTA. WYBRANE ASPEKTY HISTORII DZIENNIKARSTWA W NIEMIECKIM OBSZARZE JĘZYKOWYM

Streszczenie

Początki dziennikarstwa niemieckiego sięgają XIV wieku, ale dopiero w okresie oświecenia w prasie zaczęli publikować także pisarze. Okresy boomu dziennikarskiego, w czasie których rozwinęło się wiele nowych gatunków prasowych, to na przykład czas przed rewolucją 1848 roku lub lata po I wojnie światowej. Felietonistami, reporterami, krytykami teatralnymi lub filmowymi byli wtedy między innymi Walter Benjamin, Kurt Tucholsky, Joseph Roth, Siegfried Kracauer, Egon Erwin Kisch. Tę tradycję kontynuowali pisarze po 1945 roku, między innymi Günter Grass, Heinrich Böll, Martin Walser, Hans Magnus Enzensberger, autorzy zaangażowanych tekstów prasowych na ważne tematy polityczne i społeczne. Artykuł przedstawia na dwóch przykładach, sprawozdaniu *Nasz Auschwitz* Niemca Martina Walsera i felietonach austriackiej pisarki Ilse Aichinger, związki między publicystyką i literaturą.

Słowa kluczowe: dziennikarstwo niemieckojęzyczne, publicystyka niemieckojęzyczna, Martin Walser, Ilse Aichinger

Summary

„I'm writing for a newspaper"

Writer as a Journalist in the German Language Area

The beginnings of German journalism go back to XIV century but it was not until the times of Enlightenment when writers started to publish in the press. Two periods of journalistic boom during which new press genres emerged are, among others, the time before the 1848 Revolution and the years after WWII. These were the periods of active work of such columnists, reporters, theatre and film critics as Walter Benjamin, Kurt Tucholsky, Joseph Roth, Siegfried Kracauer and Egon Erwin Kisch. After 1945 this tradition was continued by Günter Grass, Heinrich Böll, Martin Walser, Hans Magnus Enzensberger and other authors of politically and socially engaged texts. The article discusses relations between journalism and literature on the example of two texts, a report Our Auschwitz of a German author Martina Walsera and column of an Austrian writer Ilse Aichinger.

Keywords: German journalism, Martin Walser, Ilse Aichinger

I

Początki dziennikarstwa niemieckiego sięgają wieku XIV, ale dopiero na przełomie XVI i XVII stulecia drukarz i wydawca ze Straßburga, Johann Carolus (1575–1636) zajął się zbieraniem informacji od korespondentów z największych europejskich miast i zaczął co tydzień wydawać rodzaj gazety, nazywanej *Aviso* lub *Relation*, pod tytułem „Relation aller Fürnemmen und gedenckwürdigen Historien" (Relacja ze wszystkich wyjątkowych i godnych zapamiętania historii)[1]. Można uznać, że była to pierwsza „gazeta"[2], choć miała ona wiele różnorodnych poprzedniczek. Godnymi zapamiętania historiami były informacje (zarówno polityczne, jak i z życia dworów) zebrane od korespondentów – na ogół byli to kupcy – z odległych regionów. Wkrótce takie „gazety" pojawiły się w innych niemieckich i europejskich miastach.

Poza nowinami w listach kupieckich, formą przypominającą gazetę były teksty drukowane w dość dużych nakładach, nazywane *Flugschriften*, *Flugblätter* i *Neue Zeitungen*. Różnica między nimi była płynna – te „ulotki" albo „nowe gazety" stały się bardzo popularne niedługo po wynalezieniu druku, choć istniały jeszcze przed Gutenbergiem, powielane z wycinanych drewnianych bloków[3]. Spośród form poprzedzających obecną prasę wymienić należy także *Meßrelation*,

---

[1] Opieram się, o ile nie podaję innych źródeł, na: R. Stöber, *Deutsche Pressegeschichte*, Konstanz 2005, o Johannie Carolusie i rozprzestrzenianiu się informacji w formie *Aviso* por. s. 63–78. Pożytecznym źródłem informacji są ponadto następujące monografie: T. Birkner, *Das Selbstgespräch der Zeit. Die Geschichte des Journalismus in Deutschland 1605–1914*, Köln 2012, o Carolusie por. s. 68–71, 75–76; J. Wilke, *Grundzüge der Medien- und Kommunikationsgeschichte. Von den Anfängen bis ins 20. Jahrhundert*, Köln–Weimar–Wien 2000, o *Aviso* i Carolusie por. s. 41–45; K. Dussel, *Deutsche Tagespresse im 19. und 20. Jahrhundert*, Berlin 2011. Na temat powstania i rozwoju gazet w XVII wieku w niemieckim obszarze językowym por. bardzo obszerną i wyczerpującą monografię zbiorową: *Die Entstehung des Zeitungswesens im 17. Jahrhundert. Ein neues Medium und seine Folgen für das Kommunikationssystem der Frühen Neuzeit*, hrsg. V. Bauer, H. Böning, Bremen 2011. Na temat znaczenia *Aviso* i *Relation* Carolusa por. artykuł rewidujący wiele dotychczasowych koncepcji naukowych na temat początków prasy niemieckiej: M. Welke, *Johann Carolus und der Beginn der periodischen Tagespresse. Versuch, einen Irrweg der Forschung zu korrigieren*, [w:] *400 Jahre Zeitung. Die Entwicklung der Tagespresse im internationalen Kontext*, hrsg. M. Welke, J. Wilke, Bremen 2008, s. 9–116.

[2] Thomas Birkner nazywa *Relations* Carolusa „[…] die erste Zeitung der Welt"; idem, *Das Selbstgespräch der Zeit…*, s. 68.

[3] Por. R. Stöber, *Deutsche Pressegeschichte*, s. 34–46, por. także J. Wilke, *Grundzüge der Medien- und Kommunikationsgeschichte…*, s. 20–30; T. Birkner, *Das Selbstgespräch der Zeit…*, s. 71–80. Por. H.W. Lang, *Die Neue Zeitung des 16.–17. Jahrhunderts – Vorläufer, Konkurrenz, Ergänzung?*, [w:] *400 Jahre Zeitung…*, s. 117–122.

czyli relacje z targów[4], kilkudziesięciostronicowe kroniki, ukazujące się co najmniej raz na pół roku, zawierające informacje pobrane z listów kupieckich.

Słowo *Zeitung*[5] (gazeta) istniało już w XIV wieku i oznaczało informację lub nowinę. Najbardziej znane były tzw. *Fugger-Zeitungen* (nazwa pochodzi od nazwiska znanej rodziny kupieckiej z Augsburga), rozpowszechnione w XVI wieku, które zawierały wiadomości: „nowiny", początkowo przede wszystkim gospodarcze[6]. Ciekawym periodykiem, zbierającym nowiny, był miesięcznik „Rorschacher Monatsschrift", z którego zachował się niestety tylko jeden rocznik, 1597[7]. Tak zwane *Intelligenzblätter*, czyli rodzaj gazet, które utrzymywały się głównie z anonsów, zaczęły się ukazywać w niemieckim obszarze językowym stosunkowo późno, po raz pierwszy w 1722 roku. „Gazeta" w wymienionych formach nie miała funkcji opiniotwórczej, nie chodziło w niej także o wymianę poglądów.

Pisarze nie uczestniczyli wówczas w tym obiegu informacji, których początkowo było na tyle mało, że nie trzeba było ich selekcjonować. Dopiero z czasem drukarze musieli zatrudniać specjalnych pracowników, ponieważ ktoś musiał dokonać wyboru lub zastosować skróty w przesyłanych tekstach. Dziennikarstwo w naszym rozumieniu tego słowa musiało poczekać zarówno na rozwój sztuki drukarskiej, jak i na alfabetyzację społeczeństwa – a postęp w tych dziedzinach był ogromny. Już pod koniec XVII wieku zaczęła się w Niemczech rozwijać nowa forma periodyku, odpowiadająca francuskiemu *journal*. Nazwa ta była dość długo używana także w języku niemieckim, w końcu bardziej popularna stała się *Zeitschrift*, której polskim odpowiednikiem jest „czasopismo". Za pierwsze niemieckie czasopismo można uznać (przyjmując, że miało poprzedników) publikowane w latach 1688–1690 „Monats-Gespräche". Jego wydawcą był filozof, jedna z najwybitniejszych postaci wczesnego oświecenia, Christian Thomasius (1655–1728). Popularną formą prasową była tzw. rozmowa: w fikcyjnych dialogach rozprawiano nad istotnymi problemami politycznymi czy światopoglądowymi[8]. Na przełomie XVII i XVIII wieku pojawia się więc rodzaj dziennikarstwa intelektualnego, w którym uczestniczą pisarze, filozofowie i uczeni[9].

---

[4] Por. R. Stöber, *Deutsche Pressegeschichte*, s. 53–61; J. Wilke, *Grundzüge der Medien- und Kommunikationsgeschichte…* , s. 30–34.

[5] Brzmienie słowa było inne niż obecnie – w późno środkowoniemieckim: *zīdung, zīding*; we wczesno wysokoniemieckim: *tzijdong, czitunge* (XV wiek), *Zeitung* (XVI wiek). Były też inne, regionalne odmiany słowa.

[6] Por. R. Stöber, *Deutsche Pressegeschichte*, s. 36–38.

[7] Por. *ibidem*, s. 58–61.

[8] O *Zeitschriften* por. *ibidem*, s. 84–99.

[9] Dieter Paul Baumert sytuuje dziennikarstwo tworzone przez pisarzy (dziennikarstwo literackie) między połową XVIII i połową XIX wieku; por. idem, *Die Entstehung des deutschen Journalismus. Eine sozialgeschichtliche Studie*, hrsg. W. Hömberg, Baden Baden 2013, s. 95–111.

Kolejną formą czasopisma były bardzo popularne w pierwszej połowie XVIII wieku tzw. *Moralische Wochenschriften*, periodyki łączące rozrywkę z pożytecznym pouczeniem. Do ich czytelników należeli „zwykli ludzie", mieszczanie czy rzemieślnicy. Wzorami dla niemieckich *Moralische Wochenschriften* (wychodziło tyle tytułów, że nie sposób ich wymienić w krótkim artykule – około pięciuset) były: francuski „Mercure Galant", angielskie „The Tatler", „The Spectator" i „The Guardian"[10]. Ekspansja rozwoju prasy w XVIII wieku nie była skokiem porównywalnym z wynalazkiem druku, lecz rezultatem równomiernego rozwoju, który szybko doprowadził do dywersyfikacji zarówno typów gazet i czasopism, jak i gatunków prasowych[11]. Jednym z pierwszych założycieli czasopisma literackiego był wybitny pisarz epoki oświecenia Christoph Martin Wieland (1733–1813) ze swym „Der Teutsche Merkur" (1773–1789).

Na początku XIX wieku istniało już bardzo wiele form przekazu prasowego i dziennikarstwo w Niemczech było dobrze rozwinięte. W drugiej połowie XVIII i na początku XIX wieku publicystami byli coraz częściej pisarze, którym zależało na przekonaniu czytelników do swych poglądów – zarówno estetycznych, filozoficznych, jak i politycznych. Można uznać, że rozwinęła się wówczas nowoczesna publicystyka, która ukazywała się nie tylko w elitarnych pismach, ale w prasie przeznaczonej dla zwykłych czytelników. Epoką literacką, szczególnie nasyconą różnego rodzaju tekstami literacko-dziennikarskimi, był tzw. *Vormärz*, czas poprzedzający rewolucję marcową, czyli niemiecką Wiosnę Ludów 1848/1849 roku. Wilke zwraca uwagę na ogromne (negatywne) znaczenie tzw. *Karlsbader Beschlüsse* (postanowienia karlsbadzkie) z 1819 roku dla rozwoju prasy w niemieckim obszarze językowym. Ustanowiono wówczas, w wyniku spektakularnych wydarzeń politycznych po 1815 roku, „prowizoryczne sankcje przeciw prasie"[12]. Wprowadzono (ponownie) cenzurę prewencyjną dla wszystkich publikacji poniżej dwudziestu arkuszy. Restrykcje te z jednej strony hamowały swobodny rozwój wypowiedzi prasowych, z drugiej prowokowały do sprzeciwu i do poszukiwania różnych możliwości publikacji. W rezultacie zaostrzenie cenzury spowodowało popularyzację literatury politycznej, posługującej się bardzo często nie tylko fikcjonalnymi gatunkami, ale także gatunkami dziennikarskimi. Po roku 1830 można odnotować rozwój reportażu, relacji z podróży (na ogół z Francji, Anglii, Włoch), ulotek, pamfletu politycznego, felietonu, glosy, dłuższego lub krótszego eseju itd. Jako publicyści najaktywniejsi byli przedstawiciele tzw. Młodych Niemiec[13]. Znane

---

[10] Por. R. Stöber, *Deutsche Pressegeschichte*, s. 88–90.

[11] Por. J. Wilke, *Grundzüge der Medien- und Kommunikationsgeschichte…* , s. 78–154.

[12] „Die provisorischen Maßregeln gegen die Presse"; por. J. Wilke, *Grundzüge der Medien- und Kommunikationsgeschichte…* , s. 185. O znaczeniu epoki *Vormärz* por. *ibidem*, s. 183–216.

[13] *Junges Deutschland* używa się obecnie jako określenie zamienne w stosunku do *Vormärz*, ewentualnie interpretuje się jako część *Vormärz*. Do najważniejszych przed-

teksty wyszły spod pióra poety Heinricha Heinego (1797–1856) oraz jego przyjaciela, potem adwersarza Ludwika Börnego (1786–1837). Obaj pisarze długie lata spędzili na emigracji w Paryżu, próbowali więc przekonać niemieckich czytelników do francuskiego stylu uprawiania polityki oraz do francuskiej kultury. Börne uchodzi za ojca niemieckiego felietonu; jego najbardziej znanym dziełem publicystycznym są *Briefe aus Paris* (Listy z Paryża). Publikował przede wszystkim w augsburskiej „Allgemeine Zeitung"[14]. Korespondentem tej samej gazety był także Heine. Pisał dla niej w 1833 roku artykuły z Paryża pod tytułem *Französische Zustände* (pol. *Stosunki francuskie*), potem, w latach 1840–1843, *Lutetia. Berichte über Politik, Kunst und Volksleben* (pol. *Lutecja*).

Najsłynniejszą niemiecką *Flugschrift* (ulotka), wydrukowaną i kolportowaną nielegalnie, był *Der hessische Landbote* (pol. *Goniec heski* – 1834), Georga Büchnera (1813–1837)[15] i Ludwika Weidiga (1791–1837), zawierający krytykę ustroju feudalnego i stosunków społecznych panujących w Hesji Darmstadt w okresie restauracji, czyli po wojnach napoleońskich.

Warte podkreślenia jest, że właśnie w epoce *Vormärz* w 1845 roku powstała historia niemieckiego dziennikarstwa, pióra znanego publicysty i pisarza Roberta Prutza (1816–1872): *Geschichte des deutschen Journalismus*. Pisane wówczas teksty znacznie się różniły od współczesnej publicystyki. Były bardzo subiektywne i emocjonalne. Jako przykład można przytoczyć *Przedmowę do „Stosunków Francuskich"* Heinego:

> Jeśli doprowadzimy do tego, że szeroki ogół zrozumie współczesność, wówczas narody nie dadzą się już podjudzać pismakom arystokracji do nienawiści i wojny […], nie będziemy musieli na skutek wzajemnej nieufności żywić stojących w pogotowiu

---

stawicieli tego nurtu należeli: Karl Gutzkow, Heinrich Laube, Ludolf Wienbarg, Theodor Mundt, Gustav Kühne, Robert Prutz, Max Waldau.

[14] „Allgemeine Zeitung" została założona w 1798 roku w Tybindze przez znanego wydawcę Johanna Friedricha Cotta, początkowo pod tytułem „Neueste Weltkunde". Po kilku miesiącach gazeta została przeniesiona do Stuttgartu i otrzymała tytuł „Allgemeine Zeitung", następnie wychodziła w Ulm i wreszcie w latach 1807–1882 w Augsburgu, potem do 1925 roku w Monachium. Po zmianie tytułu dotrwała do 1929 roku. Zmiany siedziby i tytułów spowodowane były cenzurą, różnie funkcjonującą w XIX wieku w poszczególnych krajach niemieckich. Oprócz Heinego i Börnego korespondentami „Allgemeine Zeitung" było wielu znanych niemieckich pisarzy i intelektualistów, między innymi Friedrich Engels. „Allgemeine Zeitung" była wzorem dla innych tego typu gazet: „Kölnische Zeitung", „Vossische Zeitung", „Schlesische Zeitung"; por. T. Birkner, *Das Selbstgespräch der Zeit…* , s. 102–109.

[15] Georga Büchnera uważa się dziś – obok Heinricha Heinego – za najwybitniejszego pisarza epoki *Vormärz*, choć za jego życia ukazał się jedynie dramat *Dantons Tod* (pol. *Śmierć Dantona* – 1835); prapremiera odbyła się dopiero w 1902 roku.

> setek tysięcy morderców […]. Wolałbym raczej żebrać o skórkę chleba u najbiedniejszego Francuza niż przyjąć służbę u tych wytwornych łotrów w niemieckiej ojczyźnie […].
>
> Garść junkrów, którzy nie nauczyli się niczego prócz handlowania końmi, woltyżerki, gry w kości lub tym podobnych niezdarnych sztuczek łotrowskich […], mniema, że może ogłupić nimi cały naród, i to naród, który wynalazł proch i druk i krytykę czystego rozumu. […]
>
> Nie polegajcie na naszym lęku i niemocy. […] Czyż nie macie czasami po nocach snów ostrzegających was przed najdrobniejszymi, najmniejszymi robaczkami, które przypadkiem widzieliście pełzające w ciągu dnia? Nie bójcie się! Ja tylko żartuję, jesteście całkiem bezpieczni. […] Bądźcie […] spokojni co do tych małych błazenków, które stroją wobec was żarty podejrzane niekiedy. Wielki błazen ochroni was przed małymi. Wielki błazen jest bardzo wielkim błaznem, olbrzymim, a zwie się: naród niemiecki. […] Kolorowy jego kaftan składa się z trzydziestu sześciu łat[16]. U czapki jego zamiast dzwoneczków wiszą wielopudowe dzwony kościelne […][17].

Krytyka Heinego jest bezwzględna i zjadliwa, ale jednocześnie niezależna. Komercjalizacja prasy rozpoczęła się wprawdzie w niemieckim obszarze językowym po rewolucji 1848 roku, ale dokonała się praktycznie dopiero po zjednoczeniu Niemiec, czyli po 1871 roku. Istotna była wywalczona, czy też wciąż na nowo wywalczana po 1848 roku, wolność słowa – mimo słynnej pruskiej cenzury była nośnikiem przemian demokratycznych. W latach siedemdziesiątych XIX wieku zaczęły ukazywać się w większych miastach gazety o nakładach od stu do dwustu tysięcy egzemplarzy. Poczytne stały się czasopisma ilustrowane. Najpopularniejszym był założony w 1853 roku w Lipsku magazyn ilustrowany przeznaczony dla rodzin, czy raczej kobiet, „Die Gartenlaube". Dziennikarstwo zyskało w Niemczech, tak jak i w innych krajach, rangę zawodu, a prasa została przejęta przez profesjonalistów[18]. W drugiej połowie XIX wieku powstały pierwsze organizacje zawodowe dziennikarzy, które czasem łączyły się z organizacjami pisarzy. Na początku wieku XX podjęto próby założenia odpowiedniej dyscypliny nauki zajmującej się wiedzą o prasie. Nestorem niemieckiego prasoznawstwa był Karl Bücher (1847–1930).

---

[16] Aluzja do trzydziestu sześciu państw niemieckich po 1815 roku.

[17] H. Heine, *Przedmowa do „Stosunków Francuskich"*, [w:] idem, *Dzieła wybrane*, t. II: *Utwory prozą*, przeł. W. Wirpsza, Warszawa 1956, s. 321–339, tu s. 324–338.

[18] O profesjonalizacji zawodu publicysty w Niemczech por. R. Stöber, *Deutsche Pressegeschichte*, s. 217–223; także T. Birkner, *Das Selbstgespräch der Zeit…* , s. 117–119. Por. także J. Requate, *Gescheiterte Existenzen? Zur Geschichte des Journalistenberufes im 19. Jahrhundert*, [w:] *400 Jahre Zeitung…* , s. 335–354.

II

Nie jest możliwe przedstawienie w krótkim tekście, w sposób choćby najbardziej syntetyczny, związków dziennikarstwa z literaturą w niemieckim obszarze językowym. Jak już zostało wspomniane, zaczęły się one w XVIII wieku i trwają do dziś. Skoncentruję się na tych momentach w historii niemieckiej publicystyki XX wieku, które charakteryzowały się bardzo intensywnym zaangażowaniem pisarzy w działalność publicystyczną i dziennikarską.

Okres międzywojenny, a właściwie krótki okres Republiki Weimarskiej (1919–1933) to czas prawdziwego boomu dziennikarskiego, w którym pisarze brali bardzo żywy udział. Często przyczyna była banalna – regularne zamówienia na artykuły prasowe dawały szansę w okresie kryzysu gospodarczego i ogromnego zubożenia społeczeństwa na w miarę stałe, choć na ogół niewielkie, zarobki. Wielu ówczesnych pisarzy miało – podobnie jak w epoce *Vormärz* – poglądy lewicowe. Publikacje prasowe pozwalały na dotarcie ze swymi przekonaniami politycznymi lub społecznymi do czytelników. Publicystami, felietonistami, a także krytykami filmowymi i teatralnymi byli między innymi: Walter Benjamin (1892–1940), Kurt Tucholsky (1890–1935), Joseph Roth (1894–1939), Siegfried Kracauer (1889–1966); w Austrii Alfred Polgar (1873–1955), Felix Salten (1869–1945), Arthur Schnitzler (1862–1931), Stefan Zweig (1881–1942), Hugo von Hofmannsthal (1874–1929), Theodor Herzl (1860–1904) i inni. Najbardziej znanym reporterem, zwanym „der rasende Reporter" (szalejący reporter) był Egon Erwin Kisch (1885–1948), piszący po niemiecku autor żydowskiego pochodzenia z Pragi, słynny w całym niemieckim obszarze językowym. Kracauer i Roth oraz wielu innych wybitnych intelektualistów pisało dla „Frankfurter Zeitung"[19], gazety założonej w 1856 roku (tytuł gazety zmieniał się kilka razy), istniejącej do 1943 roku. Kracauer był najpierw jej niezależnym reporterem. W 1930 roku przeniósł się do Berlina, gdzie był odpowiedzialny za redakcję części felietonowej tej gazety. Nie tylko w swych większych pracach socjologicznych, lecz także w artykułach prasowych był jednym z pierwszych analitycznych krytyków nazizmu. W przemyśle rozrywkowym widział ogromny potencjał propagandowy, dzięki któremu w Niemczech mógł się utrwalić system totalitarny. W 1933 roku Kracauer podjął decyzję o emigracji. Najpierw udał się do Paryża, a w 1941 roku przeniósł się do USA, gdzie pozostał do śmierci w 1966 roku.

Nieco inaczej przebiegała kariera publicystyczna Josepha Rotha. Początkowo pisał felietony i sprawozdania z frontu dla wiedeńskich gazet, tuż po I wojnie był redaktorem w gazecie „Der Neue Tag", w której publikowali także inni znani

[19] Po II wojnie światowej wyłoniły się z dziennika „Frankfurter Zeitung" dwie gazety: ponadregionalna i znana „Frankfurter Allgemeine Zeitung" oraz „Allgemeine Zeitung" wydawana w Moguncji.

publicyści-pisarze, między innymi Polgar i Kisch. Już w 1920 roku Roth przeniósł się do Berlina, gdzie pisał dla berlińskich dzienników, przede wszystkim dla „Berliner Börsen-Courier". Z „Frankfurter Zeitung" związał się w 1923 roku i pracował dla niej do 1929 roku. Był, podobnie jak Kracauer, jej berlińskim, później paryskim korespondentem. Najbardziej znanymi pracami Rotha dla „Frankfurter Zeitung" były jego reportaże z podróży do różnych krajów, w tym do Polski. Należy podkreślić, że Roth pisał także dla innych gazet, między innymi dla organu Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej (SPD) „Vorwärts". Prawie do końca życia pracował równolegle jako dziennikarz i powieściopisarz. W latach trzydziestych zmienił poglądy z lewicowych na konserwatywno-monarchistyczne, przeszedł też na katolicyzm i zaczął współpracę z czasopismem „Der christliche Ständestaat". Nie dożył wybuchu II wojny światowej, zmarł w Paryżu w 1939 roku.

O ile Kracauer był przede wszystkim socjologiem i historykiem filmu – jego prace publicystyczne są uzupełnieniem, czasem przygotowaniem większych monografii, twórczość literacka zaś, przede wszystkim dwie powieści, *Ginster* i *Georg*, stanowią ciekawą i oryginalną, ale najmniej znaną część jego działalności – o tyle Roth jest znany przede wszystkim jako pisarz, autor wielu znanych i cenionych powieści oraz opowiadań, dopiero w drugiej kolejności jako felietonista i reporter.

W pierwszej połowie XX wieku zaczęto uświadamiać sobie, że praca dziennikarza nie polega jedynie na przekazywaniu informacji czy rzetelnej wymianie poglądów. Stawało się coraz bardziej oczywiste, że prasa służy propagandzie i politycznym manipulacjom. Najsłynniejszym krytykiem dziennikarstwa (ale nie jedynym) w pierwszej połowie XX wieku był austriacki pisarz, aforysta i satyryk Karl Kraus (1874–1936). Uważał dziennikarzy za renegatów, którzy sprzedają informacje, służą aktualnej władzy oraz instrumentalizują fakty dla bieżących interesów. Obwiniał ich o podżeganie do konfliktu zbrojnego i obarczał winą za wybuch I wojny światowej. W Austrii najpopularniejszą gazetą zarówno w okresie monarchii austro-węgierskiej, jak i w czasie Pierwszej Republiki była „Neue Freie Presse" (1864–1939), dla której pisali między innymi: Schnitzler, Hofmannsthal, Herzl, Salten czy laureatka pokojowej Nagrody Nobla Bertha von Suttner (1843–1914).

Kraus żywił niechęć do „Neue Freie Presse", potępiał przede wszystkim jedną z najbardziej poczytnych redaktorek, Alice Schalek (1874–1956), będącą w okresie I wojny znaną korespondentką wojenną. Sam założył czasopismo „Die Fackel" i drukował w nim przede wszystkim własne artykuły i satyry; czasem po prostu cytował dosłownie wypowiedzi polityków, dziennikarzy i pisarzy (nie znosił Schnitzlera, Hofmannsthala i wielu innych współczesnych mu znanych autorów), uważając, że sami obnażają swą głupotę, bezmyślność i cynizm. W „Die Fackel" ukazywały się ponadto kolejne sceny ponad tysiącstronicowego dramatu Krausa *Die letzten Tage der Menschheit* (1915–1922) (pol. *Ostatnie dni ludzkości*). Emocjonalny i zaangażowany atak na prasę, jakiego podjął się Kraus, może się

wydawać przesadzony, jednak należy docenić, że austriacki pisarz był pionierem krytyki mediów – zwracał uwagę na manipulację informacjami, na nieuczciwość i nierzetelność oraz na propagandowy charakter medialnego przekazu.

Okres po I wojnie światowej to w Niemczech, tak jak na całym świecie, czas rozwoju nowych mediów dziennikarskich, przede wszystkim radia. Pierwszy publiczny przekaz radiowy w Republice Weimarskiej wysłany został w grudniu 1920 roku. Pierwsza audycja radiowa powstała w październiku 1923 roku. Bertolt Brecht (1898–1956) widział w radiu ogromną szansę rozwoju komunikacji masowej, o ile miałoby ono nie tylko informować słuchaczy, lecz także przejąć rolę pośrednika w komunikacji ze społeczeństwem; dziś byśmy powiedzieli, że Brecht oczekiwał, iż radio stanie się medium interaktywnym i tym samym przewidział obecną funkcję internetu. *Volksempfänger*, jak nazywano odbiornik radiowy w okresie Trzeciej Rzeszy, stał się jednak wkrótce bardzo ważnym i niebezpiecznym narzędziem propagandy. Z kolei tuż po II wojnie światowej radio odegrało pozytywną rolę i w jakimś sensie spełniło nadzieje, jakie pokładał w nim Brecht. Popularnym gatunkiem było wówczas słuchowisko. Wielu ludzi straciło na wojnie wzrok i literatura radiowa oraz muzyka dawały im jedyną możliwość kontaktu ze sztuką. W 1950 roku ufundowano po raz pierwszy Nagrodę Ociemniałych na Wojnie (Hörspielpreis der Kriegsblinden) za najlepsze słuchowisko. Słuchowiska pisali wtedy znani twórcy powojenni: Günter Eich (1907–1972), Friedrich Dürrenmatt (1921–1990), Ingeborg Bachmann (1926–1973), Ilse Aichinger (ur. 1921), Wolfgang Hildesheimer (1916–1991), Helmut Heißenbüttel (1921–1996), Martin Walser (ur. 1927), Wolfgang Weyrauch (1904–1980) i inni.

Z powyższego krótkiego szkicu wynika, że w dwóch okresach twórcy literatury szczególnie intensywnie angażowali się w życie polityczne, co spowodowało także ich aktywność dziennikarską czy też publicystyczną: były to *Vormärz*, mniej więcej w latach 1815–1849 oraz czas po I wojnie światowej: Republika Weimarska, a także austriacka Pierwsza Republika. W drugiej połowie XIX wieku bardziej charakterystyczna była działalność krytycznoliteracka pisarzy w gazetach i czasopismach. Szczególnie aktywni autorzy mieli stałe rubryki jako krytycy teatralni.

Dwanaście lat dyktatury nazistowskiej oznaczało zniesienie wolności prasy i objęcie ścisłą cenzurą zarówno literatury, jak i innych form wypowiedzi artystycznych. Pisarze próbowali na obczyźnie wydawać czasopisma, których celem było zachowanie ciągłości literatury niemieckiej i organizowanie opozycji antyfaszystowskiej. Najbardziej znanym periodykiem nurtu emigracyjnego był wydawany w Amsterdamie „Die Sammlung". Jednym z jego założycieli i redaktorów był Klaus Mann. W Trzeciej Rzeszy w latach 1933–1945 wolne media nie mogły się rozwijać.

Kolejną epoką, która od twórcy i intelektualisty wręcz wymagała zajęcia stanowiska w sprawach dotyczących państwa, społeczeństwa, polityki kulturalnej itd. był okres po II wojnie światowej.

III

Trudno opisać zwięźle dzisiejsze dziennikarstwo niemieckie i jego związki z literaturą. Ograniczę się więc do najistotniejszych informacji. Po II wojnie światowej prasa niemiecka została radykalnie przeorganizowana w czterech strefach okupacyjnych. Jak twierdzi Walter J. Schütz, ówczesne struktury, ugruntowane w ciągu zaledwie czterech lat, między 1945 i 1949 rokiem, przetrwały do dziś[20]. W pierwszych latach po wojnie nowo powstała prasa przejęła częściowo funkcję zniszczonych wydawnictw. Wiele wierszy, krótkich opowiadań oraz pierwsze, pisane w służbie demokracji i antyfaszyzmu artykuły ukazywały się w gazetach i czasopismach, bardzo często o regionalnym zasięgu i o krótkim okresie działalności. Na jesieni 1949 roku powstały ze stref okupacyjnych dwa niemieckie państwa, w których media zostały podporządkowane zasadom panujących stosunków społeczno-politycznych. W NRD media były kontrolowane przez cenzurę; omówieniu związków między literaturą i publicystyką w autorytarnie rządzonych wschodnich Niemczech należałoby poświęcić odrębną publikację. Ograniczę się do najważniejszych informacji dotyczących Republiki Federalnej, tej sprzed i tej po 1990 roku.

Współcześnie największe dzienniki to „Frankfurter Allgemeine Zeitung", „Süddeutsche Zeitung", „Frankfurter Rundschau", „Die Welt", „die tageszeitung". Do gazet o najwyższym poziomie profesjonalizmu[21] należy ponadto tygodnik „Die Zeit". Najbardziej znanym tabloidem jest „Bild". Lokalnych i regionalnych dzienników jest aktualnie w Niemczech około trzystu pięćdziesięciu[22] (w tym są także tygodniki i kilka gazet niedzielnych) o wspólnym dziennym nakładzie około dwudziestu pięciu milionów egzemplarzy[23]. Do tego wydaje się kilka ty-

---

[20] Por. W.J. Schütz, *Die Zeitungen in der Bundesrepublik Deutschland und in der DDR 1945–2005*, [w:] *400 Jahre Zeitung…* , s. 467–482, tu s. 480.

[21] W niemieckim funkcjonuje określenie *Qualitätszeitung*.

[22] Różne źródła podają nie zawsze te same liczby. Na ogół potwierdzona jest liczba sto dwadzieścia sześć, tzw. *publizistische Einheiten*. PE to nazwa gazet o wspólnej części ponadregionalnej, tzw. „grzbiet główny" (niem. *Mantel* – płaszcz). W Niemczech takie gazety mają często różne tytuły (nie jak u nas „Gazeta Wyborcza"), z tego powodu nieco trudno wymienić obiektywną liczbę wszystkich gazet, nie myląc jej z PE. Według danych: http://de.statista.com/statistik/daten/studie/36376/umfrage/anzahl-von-tageszeitungen-in-deutschland-seit-1965/ [dostęp: 28.12.2015].

[23] Wyczerpujące informacje zawiera syntetyczny artykuł W.J. Schütza; idem, *Die Zeitungen in der Bundesrepublik…* Poświęca on relatywnie dużo miejsca okresowi gazet licencyjnych tuż po wojnie, przed zjednoczeniem w strefach okupacyjnych, a także kryzysowi prasy od lat osiemdziesiątych – wpływ na to miał między innymi rozwój prywatnych stacji telewizyjnych, obecnie zaś internetu. Schütz zwraca także uwagę na zmiany wewnątrz krajobrazu prasowego, na przykład na mniejszą liczbę ogłoszeń, co powoduje

sięcy czasopism. Najpoczytniejsze to „Stern", „Focus" i przede wszystkim ważny opiniotwórczy magazyn „Der Spiegel". Bardzo cenioną nieniemiecką gazetą niemieckojęzyczną jest szwajcarska „Neue Zürcher Zeitung". W Austrii popularny stał się założony w 1988 roku dziennik „Der Standard", ponadto poczytna jest gazeta „Die Presse", spadkobierczyni „Neue Freie Presse".

Telewizja pojawiła się w Niemczech w 1935 roku, ale nie odgrywała żadnej roli do końca II wojny światowej, była zlikwidowana najpierw w 1939 roku, potem wznowiona i w 1944 roku ostatecznie zamknięta. W Republice Federalnej rozpoczęła nadawać w 1952 roku. Pierwszym nadawcą był ARD[24]; w 1963 roku powstała druga stacja telewizji publicznej ZDF. W latach osiemdziesiątych pojawiły się pierwsze kanały prywatne. Obecnie niemiecka telewizja dysponuje ponad stu czterdziestoma stacjami, w tym ARD, ZDF oraz trzecim kanałem – nadawcami regionalnymi, odbieranymi w całym kraju – i telewizją niepubliczną. Razem z austriackim ORF i szwajcarskim SRF niemieckojęzyczne telewizje publiczne prowadzą program kulturalny 3sat, a ARD, ZDF, ARTE France i szwajcarska telewizja niemiecko-francuski ARTE.

Pominę w tym artykule kwestię dziennikarstwa internetowego i jego powiązań z literaturą, jest to bowiem problem nie tylko młody, ale i podlegający niezwykle dynamicznemu rozwojowi, przynoszący coraz to nowe niespodzianki. Literatura, rozwijająca się w internecie to zjawisko nowe, ale wymagające odrębnego omówienia.

Najpopularniejszą telewizyjną audycją literacką był w latach 1988–2001 „Literarisches Quartet" (Kwartet Literacki), prowadzony w ZDF przez Marcela Reich-Ranickiego (1920–2013). O wybranych nowych książkach rozmawiali z nim znani krytycy Hellmuth Karasek (1934–2015) i Sigrid Löffler (ur. 1942), w ostatnim okresie także Iris Radisch (ur. 1959) oraz czwarty zapraszany do każdej audycji gość. W październiku 2015 roku Kwartet został reaktywowany. Prowadzącymi redaktorami są aktualnie Volker Weidermann (ur. 1969), Christine Westermann (ur. 1948) i pisarz/publicysta Maxim Biller (ur. 1960). Zgodnie z tradycją czwartym rozmówcą jest zawsze inny krytyk literacki. Podobnych audycji stworzono w telewizji niemieckojęzycznej kilka i wszystkie cieszą się dużym powodzeniem. Występujący w nich pisarze przyjmują tradycyjną rolę krytyków literackich, którą pełnią niekiedy także dla prasy.

---

podnoszenie cen, a to z kolei mniejszy popyt. Por. także: http://www.bdzv.de/maerkte-und-daten/zeitungslandschaft [dostęp: 23.12.2015]; http://de.statista.com/statistik/daten/studie/73448/umfrage/auflage-der-ueberregionalen-tageszeitungen/ [dostęp: 28.12.2015].

[24] ARD nie jest samodzielną stacją, lecz Związkiem Niemieckich Nadawców Publiczno-Prawnych. Członkami Związku jest dziewięciu nadawców regionalnych i jeden nadawca dla zagranicy, Deutsche Welle.

Znaną formą współpracy literatury i telewizji jest pisanie scenariuszy. Przykładem sukcesu w tym obszarze jest popularność serii telewizyjnej *Liebling Kreuzberg* (Ukochany Kreuzberg), do której scenariusze pisał znany twórca Jurek Becker (1937–1997).

Mimo że radio, telewizja i internet partycypują od dawna w przekazie literackim, to podstawowym nośnikiem dziennikarstwa uprawianego przez pisarzy była i jest nadal prasa. Na dwóch różnych przykładach spróbuję krótko przedstawić, w jaki sposób literatura wnika w dziennikarstwo i wzbogaca je o nowe formy. Te dwa przykłady nie wyczerpują co prawda możliwości powiązań literatury i dziennikarstwa w niemieckim obszarze językowym, prezentują jednak dwie charakterystyczne tendencje kultury współczesnej.

IV

Pierwszy przykład jest bardzo typowy dla krajobrazu literatury niemieckojęzycznej, przede wszystkim niemieckiej, po II wojnie światowej. Urodzony w 1927 roku Martin Walser studiował literaturę, historię i filozofię w Ratyzbonie i Tybindze. W 1949 roku zaczął pracować jako reporter, reżyser oraz autor popularnych słuchowisk dla radia Stuttgart. Z pracy tej zrezygnował dopiero w 1957 roku po pierwszych pisarskich sukcesach. Radio pozostało dla Walsera ważnym medium. Niektóre eseje autora, które ukazywały się w dziennikach lub tygodnikach, najpierw były emitowane jako audycje radiowe. Podobną karierę zawodową robili także inni pisarze: dziennikarstwo (czasem radiowe, czasem tylko prasowe), często praca redaktora w wydawnictwie, debiut literacki, wreszcie sukces pisarski związany z zaangażowaniem politycznym oraz stała działalność publicystyczna – to kariera, jaką mają (mieli) na swoim koncie między innymi: Alfred Andersch (1914–1980), Wolfgang Weyrauch (1904–1980, debiutujący w Republice Weimarskiej), Wolfdietrich Schnurre (1920–1989), Peter Rühmkorf (1929–2008), Hans Magnus Enzensberger (ur. 1929), Günter Grass (1927–2015). Podobnie jak wyżej wymienieni twórcy, Walser został członkiem Grupy 47, najważniejszej niemieckiej grupy literackiej, działającej w latach 1947–1967. W początkach swej twórczości naśladowca Kafki (napisał doktorat na temat jego prozy), stał się w latach sześćdziesiątych XX wieku jednym z najważniejszych przedstawicieli literatury zaangażowanej. Lata te charakteryzowały się szczególnym upolitycznieniem literatury, proklamowano nawet „śmierć literatury pięknej" na korzyść nonfikcjonalnych form publicystycznych, przede wszystkim reportażu, polemiki, felietonu lub eseju prasowego. Martin Walser publikował swe teksty w znanych i poczytnych gazetach, a także w założonym w 1965 roku przez Hansa Magnusa Enzensbergera i Karla Markusa Michela (1929–2000) lewicowym czasopiśmie literacko-politycznym „Kursbuch" (dosłownie „rozkład jazdy", tytuł miał podkreślać faktograficzny

charakter czasopisma)[25]. Artykuły te – często drukowane mowy, laudacje, także wypowiedzi radiowe lub pisane specjalnie dla prasy eseje – ukazywały się dopiero później w formie książkowej[26], zazwyczaj z podtytułem *Aufsätze und Reden* (artykuły i mowy). Była (jest) to praktyka publikacji, w której pisarstwo Walsera nie było wyjątkiem, lecz regułą. Czas mniej więcej od początku lat sześćdziesiątych XX wieku do początku obecnego tysiąclecia charakteryzował się w kulturze niemieckiej bardzo wyraźnym uczestnictwem pisarzy w debacie publicznej. Poprzez prasę docierali do czytelników także Günter Grass, Hans Magnus Enzensberger, Heinrich Böll (1917–1985), Peter Weiss (1916–1982), Botho Strauß (ur. 1944), Jurek Becker, Herta Müller (ur. 1953), Peter Schneider (ur. 1940), Uwe Timm (ur. 1940), filozof Jürgen Habermas (ur. 1929) i wielu innych autorów angażujących się politycznie[27].

Pokażę na przykładzie jednego eseju Walsera, czym wyróżnia się literacko-polityczny artykuł prasowy. Wybieram tekst reprezentatywny dla okresu najbardziej zaangażowanej literatury niemieckiej, tekst tłumaczony ponadto na język polski. Wnioski z krótkiej analizy mogą odnosić się także do innych publikacji autorów niemieckich. Mój wybór padł na obszerny artykuł *Unser Auschwitz* (*Nasz Auschwitz*), którego miejscem pierwszego wydania było frankfurckie „Abendpost", zaliczane do tabloidów[28]. Może to oznaczać przyzwoity poziom niemiec-

---

[25] „Kursbuch" był początkowo organem APO (Außerparlamentarische Opposition – Opozycja Pozaparlamentarna). Wydawany był najpierw przez wydawnictwo Suhrkamp, potem Wagenbach, następnie Rotbuch i Rowohlt. Drukowany do 2008 roku, od 2012 został wznowiony w wydawnictwie Murmann i wychodzi do dziś. „Kursbuch" nie ma jednak obecnie takiego znaczenia, jakie miał w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, gdy był bardzo ważnym organem politycznego głosu niemieckich intelektualistów.

[26] Przykładami najbardziej znanych tekstów publicystycznych Martina Walsera, które ukazały się po raz pierwszy w prasie, są: *Unser Auschwitz*, „Frankfurter Abendpost", 13.03.1965, kolejny druk w „Stuttgarter Zeitung", 20.03.1965; *Heimatbedingungen*, „Die Zeit", 3.03.1972; *Über Päpste*, „Die Zeit", 25.03.1977; *Händedruck mit Gespenstern*, „Frankfurter Rundschau", 1.09.1979; *Über Deutschland reden*, „Die Zeit", 3.11.1988; *Vom Stand der deutschen Dinge*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung", 5.12.1989; *Vormittag eines Schriftstellers*, „Die Zeit", 14.12.1990; *Deutsche Sorgen*, „Der Spiegel", 28.06.1993; *Die Banalität des Guten. Erfahrungen beim Verfassen einer Sonntagsrede aus Anlaß der Verleihung des Friedenspreises des Deutschen Buchhandels*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung", 12.10.1998; *Wovon zeugt die Schande, wenn nicht von Verbrechen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung", 28.11.1998 i wiele innych.

[27] Nie sposób w tym miejscu wymienić wszystkich. Ta tendencja nie była charakterystyczna wyłącznie dla Niemiec. W Szwajcarii najaktywniejszym pisarzem politycznym okresu powojennego był Max Frisch (1911–1991), do Austrii tendencja do „polityzacji" literatury przyszła później, w latach osiemdziesiątych.

[28] „Abendpost" wychodziła pod tym tytułem od 1 października 1948 do 3 maja 1966 roku, potem do 12 grudnia 1988 roku pod tytułem „Abendpost-Nachtausgabe".

kich bulwarówek w okresie powojennym, bardziej jednak świadczy o autorze, wówczas lewicowym[29], któremu zależało na dużej liczbie czytelników, nie tylko na elicie intelektualnej, lecz także na „zwykłych" ludziach. Artykuł ukazał się ponadto w lokalnej, ale ambitniejszej „Stuttgarter Zeitung" oraz w rozszerzonej wersji w „Kursbuch"[30]. O aktualności tekstu świadczy wydany w 2015 roku obszerny tom artykułów Walsera, który nosi właśnie ten tytuł, *Unser Auschwitz*, opatrzony podtytułem *Auseinandersetzung mit der deutschen Schuld* (Rozważania o niemieckiej winie)[31].

Tekst nosi cechy sprawozdania, eseju i komentarza, trudno go jednak jednoznacznie przypisać któremuś z tych gatunków. Jego tematem jest refleksja na temat frankfurckich procesów oświęcimskich z lat 1963–1965. Walser nie zdaje relacji z konkretnego procesu, lecz stara się podzielić z czytelnikami swymi przemyśleniami nad kilkoma problemami związanymi zarówno ze zbrodniami nazistowskimi, jak i ze sposobem rozliczania się z nimi po wojnie. Dlatego bliżej jest tekstowi Walsera do eseju lub komentarza. Jednak artykuł zawiera także szereg konkretnych informacji o procesach, stąd nosi on również pewne cechy sprawozdania. Pierwsza część, wstęp do tekstu, stanowi dziennikarską relację z procesów. Walser zaczyna od refleksji nad rolą mediów, które podjęły się informowania o jednej z największych zbrodni ludzkości. Zwraca uwagę na nieprzygotowanie dziennikarzy do tego rodzaju zadania. Zbrodnie oświęcimskie sprowadzane są do drastycznych obrazów deliktów kryminalnych. Przedstawianie okrutnych detali wywoływało przerażenie, ale jednocześnie voyeurystyczną ciekawość. Czytelnicy lub obserwatorzy w sądzie nie byli w stanie wyobrazić sobie, że mają z tymi wynaturzeniami cokolwiek wspólnego i dystansowali się tak, jak każdy przyzwoity człowiek dystansuje się od seryjnego mordercy. Walser był zdania, że

---

[29] Martin Walser rozpoczął swą drogę pisarską jako zdecydowanie lewicowo zaangażowany autor. W latach osiemdziesiątych zaczął zbliżać się do poglądów narodowo-konserwatywnych. Najwięcej kontrowersji wywołała w tym kontekście jego mowa w kościele św. Pawła po wyróżnieniu Pokojową Nagrodą Niemieckiego Księgarstwa; por. między innymi: J. Jabłkowska, *Zwischen Heimat und Nation. Das deutsche Paradigma? Zu Martin Walser*, Tübingen 2001; eadem, *The Debate over German Memory within in the Context of Martin Walser Speech of 11 October 1998 (Friedenspreisrede)*, „Kultura Współczesna. Teoria. Interpretacja. Praktyka" 2003, nr 38 (4), s. 249–266; *O kondycji Niemiec. Tożsamość niemiecka w debatach intelektualistów po 1945 roku*, red. J. Jabłkowska, L. Żyliński, Poznań 2008; eadem, *Spór o niemiecką pamięć w kontekstach mowy Martina Walsera z 11.10.1998 (Friedenspreisrede)*, *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętniania*, red. T. Majewski, A. Zeidler-Janiszewska, Łódź 2009, s. 273–287.

[30] M. Walser, *Unser Auschwitz*, „Kursbuch" 1965, nr 1, hrsg. H.M. Enzensberger, s. 189–200. Była to wersja rozszerzona.

[31] M. Walser, *Unser Auschwitz. Auseinandersetzung mit der deutschen Schuld*, Reinbek 2015.

dziennikarskie sprawozdania z procesu nie tylko nie przyczyniają się do niemieckiego rozliczenia z przeszłością, lecz wręcz je utrudniają.

Innym zabiegiem dziennikarskim było, według Walsera, znajdywanie abstrakcyjnych, literackich porównań lub metafor, takich jak „dantejskie sceny". Tego rodzaju przenośnie powodowały dystans, oddalający od próby zrozumienia systemu, który doprowadził do zbrodni ludobójstwa:

> Im straszniejsze są te obrazy oświęcimskie, tym bardziej oddalamy się od Auschwitz. Jesteśmy pewni, że z tą ohydą nie mamy nic wspólnego. […]; nie bez znaczenia są przydomki nadawane oskarżonym: „diabły", „kaci", „dzikie zwierzęta". Któż z nas jest diabłem, katem, dzikim zwierzęciem? […] Znana jest fascynacja, jaką wywierają na ludziach obrazy budzące przerażenie. Auschwitz wydaje się – jako cytat z tekstów grozy – nabierać takiego właśnie rozgłosu. […] Skąd bierze się ta skłonność do porównywania esesmanów z diabłami lub bestiami i do opisywania cierpień ludzi za pośrednictwem Dantego, a tym samym czynienie z obozu koncentracyjnego „piekła"? Zapewne stąd, że dla sprawozdawców Auschwitz znajduje się poza rzeczywistością. […] Wyłącznie byli „więźniowie", i nikt ponadto, wiedzą, czym był Auschwitz. […] Auschwitz nie był piekłem, lecz niemieckim obozem koncentracyjnym. A „więźniami" nie byli potępieni z chrześcijańskiego świata, lecz niewinni Żydzi czy komuniści, ich oprawcy nie byli fantastycznymi diabłami, lecz ludźmi jak ty i ja. Byli Niemcami lub pragnęli nimi być. […] [N]ie wolno nam w ubarwiających przenośniach – częściowo rodem z tabloidów, a częściowo z Dantego – zapominać o przyczynach powstania ludobójstwa[32].

W części zasadniczej artykułu – można ją nazwać połączeniem *narratio* z *probatio* i *refutatio*, bo Walser był i jest do dziś świetnym retorem, zarówno w mowie, jak i w piśmie – główną tezą jest systemowy charakter zbrodni narodowego socjalizmu. Nie było to nagromadzenie pojedynczych okrucieństw, dokonywanych przez indywidualnych ludzi, lecz polityka państwa, polegająca na kierowaniu wybranych wykonawców do odpowiednich zadań. Walser twierdził, że karanie bezpośrednich sprawców nie powoduje krytycznej refleksji nad nazizmem, wręcz przeciwnie, raczej ją usypia:

> Jeśli prawdą jest, iż procesy oświęcimskie udowadniają naszą gotowość do „przezwyciężenia" przeszłości, to powinny mieć one jakieś skutki polityczne. Sam fakt, że procesy się odbywają, nie świadczy o politycznej odwilży, lecz nieuchronnie wynika z kodeksu karnego. […] W aktach oskarżenia zebrano solidny materiał dowodowy odnoszący się do wszystkich zarzutów. Sprawcy i ich czyny zostali umieszczeni w rzeczywistości tak zwanej Trzeciej Rzeszy. A jednak, o realiach tego państwa, w które wszyscy byliśmy uwikłani, była mowa w trakcie samego procesu

---

[32] M. Walser, *Nasz Auschwitz*, przeł. J. Jabłkowska, [w:] *O kondycji Niemiec…*, s. 158–169, tu s. 159–161.

> oraz w sprawozdaniach z posiedzeń sądu jedynie wtedy, gdy historycy i biegli przedstawiali swe opinie. […] Nie sposób było zająć się kwestią bardzo istotną: faktem, że oprawcy obozowi do pewnego momentu, między 1918 i 1945 rokiem, byli do nas wszystkich bardzo podobni i jedynie poprzez specyficzne uwarunkowania obrali drogę, prowadzącą ich konsekwentnie na ławę oskarżonych[33].

Conclusio tekstu Walsera jest zaskakujące. Pisarz zdaje się negować skuteczność kary za zbrodnie dokonane w obozach koncentracyjnych, karani są bowiem wykonawcy, nie zaś sprawcy i ideolodzy systemu nazistowskiego. Może to w przyszłości doprowadzić do kolejnych wynaturzeń:

> Oczywiście, że Auschwitz już się nie powtórzy. Kolejny tryumf instynktów anty-społecznych przyjmie inną postać. Dlatego odruch postrzegania Auschwitz jedynie poprzez jego niepowtarzalny charakter jest tak bezsensowny i zadawalający zarazem. […] Być może, pod koniec stulecia zaczniemy znów się nudzić, tak jak nudzono się na jego początku. I w efekcie znów przyjdą nam do głowy nowe pomysły. A to zwykle jest początkiem koszmaru[34].

Artykuł *Nasz Auschwitz* ma jeden niepokojący wymiar, który stał się wyraźny dopiero po kilkudziesięciu latach, gdy Martin Walser z lewicowego pisarza stał się obrońcą narodowych wartości i zwolennikiem przedawnienia pamięci o zbrodniczej niemieckiej historii (nie: przedawnienia zbrodni). W kontekście tekstów publicystycznych i wystąpień Walsera z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych esej o procesach oświęcimskich zawiera jedną trudną do zaakceptowania myśl: wydaje się, że Walser banalizuje winę bezpośrednich sprawców, a w oprawcach z Auschwitz widzi zmanipulowanych i zdezorientowanych małych ludzi. Obarczane winą „system" lub „państwo" są pojęciami abstrakcyjnymi, więc i kolektywna odpowiedzialność staje się mało konkretna. Tę refleksję bardzo dobrze wyraża następujący fragment:

> W procesach oświęcimskich na ławach oskarżonych siedzą wyłącznie pionki; służalcy, kaci, oszukani. Są produktami niemieckich wysiłków wychowawczych; sprawcami w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. I jeżeli są diabłami, to godnymi pożałowania. Czym niższy funkcjonariusz, tym częściej zmuszony był do popełnienia wymiernej zbrodni. A czym bardziej wymierna zbrodnia, tym łatwiej było wypreparować ją z uwarunkowań systemu, w której stała się możliwa, z naszej niemieckiej historii między 1918 a 1945 rokiem[35].

---

[33] *Ibidem*, s. 164–165.
[34] *Ibidem*, s. 169.
[35] *Ibidem*, s. 162–163.

Takie wypowiedzi mają podwójne dno: z jednej strony potwierdzają winę i odpowiedzialność zbiorową, z drugiej strony zwalniają z niej tych, którzy nie stali na szczycie hierarchii społecznej. Walser zdaje się nie pozostawiać miejsca na indywidualną zbrodnię, która – powielona wielokrotnie – stała się zbrodnią masową. „Zwykli" sadyści i zbrodniarze w obozach korzystali z przyzwolenia, swego rodzaju dyspensy, usprawiedliwiającej znęcanie się nad ofiarami. Byli jedynie „poddanymi" w systemie wielkiej zbrodni, jaką był narodowy socjalizm.

Skomplikowana retoryka tekstu publicystycznego – niezależna od jego tematu i ostatecznej wymowy – jest charakterystyczna dla niemieckiego dyskursu intelektualnego. Należy zastanowić się, czy mamy do czynienia z dziennikarstwem, czy też z indywidualnymi wypowiedziami wybitnych osobowości twórczych, od których nie możemy wymagać dziennikarskiej dyscypliny, obiektywnych wypowiedzi, jednoznacznych sformułowań. Istotne jest zaangażowanie emocjonalne, z jakim niemieccy intelektualiści próbowali poradzić sobie z wieloma problemami społecznymi, przede wszystkim z problemem narodowej winy. Ich artykuły rzadko mają charakter informacyjny, należą raczej do formy publicystycznej umocowanej między felietonem, komentarzem i esejem. W języku niemieckim funkcjonuje dla tego typu dziennikarstwa pojęcie *Meinungsjournalismus* – dziennikarstwo, przekazujące poglądy. Jest dla tych wypowiedzi zarezerwowana retoryka, do której wprawny czytelnik niemieckich gazet na wysokim poziomie (*Qualitätsjournalismus*) jest przyzwyczajony. Autor(ka) zakłada, że czytelnik posiada podstawowe informacje, jest biernym lub czynnym uczestnikiem aktualnego dyskursu politycznego. W tym przypadku publikacja eseju Walsera w „Abendpost" czy nawet w „Stuttgarter Zeitung" mogła przecenić możliwości wielu czytelników, stąd sensowna była powtórka w „Kursbuch", który czytany był przez insiderów debat intelektualnych. Charakterystyczna dla podobnych literackich artykułów była (i jest nadal) prowokująca lub przynajmniej odbiegająca od mainstreamowej teza (lub kilka tez). W tym przypadku tezą było twierdzenie, że na ławie oskarżonych w procesach oświęcimskich siedzą nie właściwi sprawcy, lecz pionki. Tezą bardzo istotną było przyznanie się do kolektywnej, to jest narodowej odpowiedzialności za zbrodnie nazizmu. Jednocześnie stylistyka tych wypowiedzi była na tyle skomplikowana, że trudno było zrozumieć jednoznaczne stanowisko autora. W konkretnym analizowanym przypadku *Nasz Auschwitz* da się ono odczytać zarówno jako wyraz antyfaszystowskich i lewicowych poglądów pisarza, jak i jako bagatelizacja indywidualnej zbrodni i indywidualnej odpowiedzialności. Tego rodzaju retoryka będzie Walserowi z czasem coraz bliższa. W latach osiemdziesiątych zacznie pisać artykuły prasowe i wygłaszać mowy o zmanipulowanym „narodzie", o przedawnieniu winy, o indywidualnym sumieniu, które podpowiada, że „my", naród niemiecki, już odkupiliśmy zbrodnie itd.

Należy podkreślić, że ten zwrot ku konserwatyzmowi (nie ku prawicy *sensu stricto*) nie był symptomatyczny dla całej niemieckiej elity intelektualnej. Zaledwie kilku pisarzy, na przykład Strauß lub Schneider, reprezentuje nieco podobne,

choć nie identyczne poglądy. Grass był na przykład przedstawicielem tej części społeczeństwa niemieckiego, która wzięcie na siebie kolektywnej winy uważała za obowiązek ciążący na Niemcach już na zawsze. Jedną z sentencji Grassa było zdanie: „Kto myśli o Niemcach, musi myśleć o Auschwitz". Obie retoryki, zarówno ta reprezentowana przez Walsera, nazywająca prawicowych skeanów, napadających na początku lat dziewięćdziesiątych na domy azylantów „zagubionymi dziećmi", którym zabrano poczucie narodowej dumy[36], jak i ta, jaką posługiwał się Grass, piszący w tym samym kontekście o „powtórce z historii"[37], były retorykami przesady. Oprócz standardowych środków stylistycznych teksty polityczne pisarzy zawierały wyszukane metafory, hiperbole, neologizmy (niemiecki ma szczególną skłonność do katachrez), peryfrazy, synekdochy, porównania, powtórzenia, aluzje, zdania retoryczne, wykrzykniki i inne podkreślające emocje środki stylistyczne. Zamiarem było (jest) zwrócenie uwagi na szczególny problem, który zdaniem pisarza powinien wywołać dyskusję. Rzecz jasna nie zawsze takie artykuły czy mowy prowokowały faktycznie debatę publiczną. Często wzmacniającym czynnikiem było zabranie głosu w telewizji, ewentualnie wystąpienie przed dużą publicznością. Długotrwałe i zażarte kontrowersje powstały po przyznaniu Pokojowej Nagrody Niemieckiego Księgarstwa Martinowi Walserowi w 1998 roku i Yaşarowi Kemalowi w 1997 roku (laudację wygłaszał Günter Grass). Przyznanie tej nagrody jest ważnym wydarzeniem: sala w kościele św. Pawła we Frankfurcie nad Menem jest wypełniona, telewizja transmituje uroczystość na żywo, a „Frankfurter Allgemeine Zeitung" publikuje następnego dnia zarówno laudację, jak i mowę laureata. Można więc być pewnym, że retoryka przesady trafi na podatny grunt. W tym zakresie publicystyka literacka ostatnich kilkudziesięciu lat nie różni się bardzo od piśmiennictwa autorów *Vormärzu*, choć prowokacja współczesna jest łagodniejsza i posługuje się dużo mniej emocjonalnymi lub obraźliwymi dla adwersarzy epitetami. Z drugiej strony, dzięki medialnemu przekazowi, trafia do nieporównanie większej liczby odbiorców.

V

Innym przykładem, odmiennym od przytoczonej publicystyki politycznej niemieckich pisarzy, jest publicystyka austriacka. Charakteryzuje się przede wszystkim poczuciem humoru i dystansem. Ważnymi środkami stylistycznymi są ironia, paradoks, uzyskiwane poprzez wszelkiego rodzaju gry językowe. Nie

---

[36] To argumentacja z: M. Walser, *Deutsche Sorgen*.

[37] Tak mówił Günter Grass w mowie *Rede vom Verlust. Über den Niedergang der politischen Kultur im geeinten Deutschland*, wygłoszonej w Monachium 18 listopada 1992 roku w ramach organizowanych przez Bertelsmanna Mów o Niemczech. Opublikowana po raz pierwszy w nieco skróconej formie w „Süddeutsche Zeitung", 21.11.1992.

znaczy to, że niemieckiej publicystyce ironia jest nieznana, ale austriaccy pisarze dużo częściej sięgają do tradycji krytyki języka, właściwej dla literatury i filozofii pierwszej połowy XX wieku. Także pisarze austriaccy uprawiają publicystykę polityczną, która rozwinęła się w pełni dopiero od drugiej połowy lat osiemdziesiątych, kiedy to tzw. „afera Waldheima"[38] zmusiła intelektualistów do zajęcia stanowiska w sprawie nazistowskiej przeszłości Austrii. Do najbardziej znanych autorów felietonów, esejów, pamfletów ukazujących się często w codziennej prasie (czasem także niemieckiej) należą między innymi: Josef Haslinger (ur. 1955), Robert Menasse (ur. 1954), Robert Schindel (ur. 1944), Michael Scharang (ur. 1941), Elfriede Jelinek (ur. 1946), Doron Rabinovici (1961), Peter Turrini (ur. 1944), Franzobel (ur. 1967), Franz Schuh (ur. 1947), Karl Markus Gauss (ur. 1954), Martin Pollack (ur. 1944) i wielu innych. Osobnego omówienia wymagałoby zaangażowanie Petera Handkego (ur. 1942) w sprawę wojny w byłej Jugosławii po stronie Serbii. Kontrowersję wywołały jego artykuły w „Süddeutsche Zeitung" z 5–6 oraz 13–14 stycznia 1996 pod prowokującym tytułem *Gerechtigkeit für Serbien* (Sprawiedliwość dla Serbii) i kolejne teksty – zarówno publicystyczne, jak i fikcjonalne – oraz udział w kampanii na rzecz Slobodana Miloševića.

Przykład, który wybrałam, różni się od publikacji wyżej wymienionych autorów. Paradoksalność i groteskowość tekstów – właściwie tekścików – Ilse Aichinger czyni je jedynymi w swoim rodzaju wytworami sztuki dziennikarskiej. Jeden z przyjaciół Aichinger opowiadał, jak z dumą twierdziła: „Ostatnio piszę dla gazety. To jest moje późne szczęście. […] Dopiero teraz mam wrażenie, że znalazłam swoje powołanie"[39].

---

[38] Kurt Waldheim (1918–2007) był austriackim politykiem. W latach 1972–1981 pełnił funkcję sekretarza generalnego ONZ, w latach 1986–1992 był prezydentem Austrii. W czasie kampanii prezydenckiej został oskarżony o zatajenie kompromitujących faktów ze swej biografii z okresu służby wojskowej na Bałkanach podczas II wojny światowej. Waldheim zaprzeczał oskarżeniom. Oburzenie opinii publicznej wzbudziło jego lekceważące stwierdzenie, że jako żołnierz i oficer Wehrmachtu robił to samo co setki tysięcy Austriaków: wykonywał swe obowiązki. Mimo międzynarodowego skandalu, jaki wybuchł wokół Waldheima, został wybrany prezydentem Austrii. „Afera" zapoczątkowała debatę na temat nazistowskiej przeszłości Austrii, w której istotną rolę odgrywali pisarze. W wypowiedziach prasowych i utworach literackich piętnowali zakłamanie obywateli swego kraju, zamiatanie pod dywan niewygodnej przeszłości i wypieranie ze świadomości austriackich zbrodni. Por. w języku polskim: K. Franczak, *Kalający własne gniazdo. Artyści i obrachunek z przeszłością*, Kraków 2013.

[39] „Das ist ein spätes Glück. […] Erst jetzt habe ich das Gefühl, dass das doch mein Beruf ist", przeł. J. Jabłkowska, cyt. za: *„Ich bin eigentlich das normale Kinopublikum". Ein Gespräch über Gegenkultur mit Claus Philipp und Richard Reichensperger*, „Der Standard", 25.10.2001. Por. także http://derstandard.at/2155548/Der-Sound-der-kleinen-Sprache [dostęp: 5.11.2015].

Ilse Aichinger, pisarka półżydowskiego pochodzenia, urodziła się w 1921 roku. Przeżyła w Wiedniu siedem lat nazizmu i po wojnie debiutowała powieścią *Die größere Hoffnung* (Większa nadzieja), publikując także opowiadania i utwory liryczne. Była laureatką nagrody Grupy 47. Jej mężem był znany niemiecki liryk Günter Eich (1907–1972). Na początku tego tysiąclecia Aichinger zaczęła publikować w gazecie „Der Standard". Swe ostatnie teksty pisała dla „Die Presse". Wiele z nich (nie wszystkie) ukazało się w trzech tomach: *Film und Verhängnis. Blitzlichter auf ein Leben* (Film i fatum. Migawki z pewnego życia – 2001); *Unglaubwürdige Reisen* (pol. *Niewiarygodne podróże*[40] – 2005); *Subtexte* (Subteksty – 2006).

Wyjątkowość artykułów Aichinger polega na dowcipie i lekkości, z jakimi leciwa pisarka traktuje sprawy najważniejsze: Zagładę, śmierć bliskich, polityczny totalitaryzm, wreszcie te kwestie, które są jej najbliższe – sztukę i literaturę.

Jako miłośniczka kina, Aichinger rozpoczyna swoją twórczość publicystyczną od recenzji filmów z festiwalu filmowego Viennale. Autorka potrafi kilka razy dziennie oglądać swoje ulubione filmy, na ogół przeboje z pierwszej połowy XX wieku. W jednym ze swych felietonów o czasach nazizmu pisze: „Wyzwoleniem było kino. Ten kod filmowy zniknął dopiero pod koniec II wojny światowej, krótko przed długotrwałymi brakami prądu, bo Goebbels nie bez racji uważał kino za niezbędne. Co do tego to się z nim zgadzałam"[41]. Recenzje filmowe prowadziły ją nieuchronnie w czasy jej dzieciństwa i młodości, gdy dla swej matki, Żydówki, była – jako córka Aryjczyka – niepewną gwarancją przeżycia. W jednym ze swych tekstów pisanych dla „Der Standard" wspomina:

> Najmłodsza siostra mojej matki […] była pianistką. […] ćwiczyła grę długo i z pasją, ale przerywała, by pójść do kina. Jej kinem było Fasan. […] Wracała zmarznięta do domu i często mówiła, że na widowni było zimno i że można się tam zaziębić na śmierć. Ale nie porzuciła swego kina i nie tam dosięgnęła ją śmierć. Dosięgnęła ją, a także moją babkę w obozie zagłady Minsk, dokąd zostały razem deportowane. Byłoby lepiej, gdyby umarła w kinie Fasan, bo je kochała. Ale nie mamy wyboru, co napawa mnie smutkiem, nie tylko rodzaju śmierci, ale także, gdy moje ulubione filmy nagle znikają z programów[42].

Aichinger powraca do filmów, aktorów, reżyserów swej młodości. Nie komentuje, nie potępia, nie rozlicza ich z kariery w Trzeciej Rzeszy. Jednak nie

---

[40] I. Aichinger, *Niewiarygodne podróże*, przeł. E. Bielicka, Warszawa 2007.

[41] I. Aichinger, *Einübung in Abschiede. Hartmut Bitomsky: „Die Ufa"*, [w:] eadem, *Film und Verhängnis. Blitzlichter auf ein Leben*, Frankfurt am Main 2001, s. 73–75, tu s. 73, przeł. J. Jabłkowska.

[42] I. Aichinger, *Film und Verhängnis*, [w:] eadem, *Film und Verhängnis…* , s. 11–20, tu s. 13–14, przeł. J. Jabłkowska.

potrafi się wyzwolić z obrazów tamtych lat. Stąd podtytuł pierwszego tomu, zbierającego teksty z gazety „Der Standard": *Blitzlichter auf ein Leben* (Migawki z pewnego życia). W późniejszych tekstach – częściowo zebranych w tomiku *Niewiarygodne podróże* – zajmuje się ponadto miejscami mającymi znaczenie we współczesnej historii lub w jej prywatnym życiu. Są to często podróże wyimaginowane – do Nowego Jorku, gdzie zaatakowano wieże WTC, w przeszłość do Wiednia lub Linzu, na Morawy, śladami babki, Roberta Musila i Zygmunta Freuda, do Londynu, dokąd zdążyła wyjechać w 1938 roku jej siostra bliźniaczka (Ilse natomiast została z matką w Wiedniu). W tych tekstach towarzyszą jej zmarli, bliscy, żegnani przez leciwą autorkę z pogodną melancholią. Aichinger inspirowała się audycjami radiowymi i informacjami z tabloidów, które przeglądała codziennie w jednej z wiedeńskich kawiarni. Tam też pisała swoje teksty. W ostatnich latach czytała dużo Emila Ciorana i często go cytowała, próbując rozwiązywać dylematy dotyczące teraźniejszości lub przeszłości.

O ile wielu pisarzy zaangażowanych pisało do gazet często, ale nieregularnie, na ogół podejmując w wyczerpujących i długich komentarzach (felietonach, esejach) ważne, aktualne polityczne lub społeczne tematy, o tyle Aichinger dostarczała swe teksty do „Der Standard", potem do „Die Presse" raz w tygodniu. Jedynie sporadycznie podejmowała kwestie aktualnych wydarzeń (jak atak na WTC). Stała rubryka prasowa kojarzy się z krótkim, na ogół dowcipnym felietonem, cyklicznie publikowanym przez jednego autora (po niem. *Kolumne*). Aichinger była więc przez kilka lat felietonistą dwóch wiedeńskich gazet. Jej teksty często porzucają realizm literatury nonfikcjonalnej i przenoszą czytelników w świat fantazji filmowej lub w świat „cieni", zmarłych, którzy wydają się prawie dziewięćdziesięcioletniej autorce bliżsi niż otaczający ją żywi. Zaskakujące konkluzje, typu zgoda z Goebbelsem dotycząca znaczenia kina, gra skojarzeń, paradoksy są – mimo wyjątkowości felietonów Aichinger – bliskie literackiej publicystyce austriackiej i różnią się znacznie od esejów politycznych Walsera, Grassa, Enzensbergera, Straußa i innych niemieckich autorów, chociaż i ci pisarze na ogół rezygnowali z jednoznacznego przekazu informacji i stosowali skomplikowane figury stylistyczne, które z jasnej wypowiedzi prasowej czyniły wielowarstwowy i polisemiczny tekst literacki.

VI

Dla kilku najbardziej opiniotwórczych i ambitnych gazet oraz czasopism (*Qualitätspresse*) w niemieckojęzycznym obszarze językowym publikacje znanych pisarzy stanowią najistotniejszą część intelektualnego przekazu, jaki zawarty jest w danym piśmie. Te właśnie artykuły wywołują najgorętsze debaty i są podstawą dyskursu kulturowego. W ciągu kilkudziesięciu lat, mniej więcej od lat sześćdziesiątych do końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku najważniejszym

dyskutowanym problemem, wywołującym zawsze żywe emocje, była kwestia rozliczenia się z okresem nazizmu. W ostatnich latach obserwujemy wymianę pokoleń i w związku z tym także zmianę tematyki. Nadal jednak dominują dylematy związane z pamięcią zbiorową: na przykład o ruchu 1968 roku lub o lewicowym terroryzmie. Austriaccy i szwajcarscy twórcy publikują także w niemieckiej prasie, podczas gdy nieniemieckim ponadnarodowym dziennikiem wydaje się obecnie jedynie „Neue Zürcher Zeitung". Można przewidywać, że w najbliższym czasie nastąpi przewartościowanie mediów papierowych i przemieszczenie środka ciężkości w kierunku internetu. W przypadku tabloidów taka zmiana już się dokonuje. Nie oznacza to jednak, że dziennikarstwo internetowe zrezygnuje ze współpracy z literaturą.

Reasumując: można przypuszczać, że tradycja, która wiąże niemieckojęzyczną publicystykę z twórczością literacką, będzie kontynuowana – mimo zmniejszającego się zainteresowania pisarzy i czytelników literaturą zaangażowaną politycznie. Duże, ponadregionalne gazety o charakterze elitarnym od lat utrzymują wysokość nakładów na tym samym poziomie, mają więc stałych czytelników. Także różne formy publicystyki literackiej są tak utrwalone w niemieckiej tradycji, że trudno wyobrazić sobie ich zanik w najbliższym czasie.

BIBLIOGRAFIA

400 Jahre Zeitung. Die Entwicklung der Tagespresse im internationalen Kontext, hrsg. M. Welke, J. Wilke, Bremen 2008.

Aichinger I., *Film und Verhängnis. Blitzlichter auf ein Leben*, Frankfurt am Main 2001, s. 73–75.

Aichinger I., *„Ich bin eigentlich das normale Kinopublikum". Ein Gespräch über Gegenkultur mit Claus Philipp und Richard Reichensperger*, „Der Standard", 25.10.2001.

Aichinger I., *Niewiarygodne podróże*, przeł. E. Bielicka, Warszawa 2007.

Baumert D.P, *Die Entstehung des deutschen Journalismus. Eine sozialgeschichtliche Studie,* hrsg. W. Hömberg, Baden Baden 2013, s. 95–111.

Birkner T., *Das Selbstgespräch der Zeit. Die Geschichte des Journalismus in Deutschland 1605–1914*, Köln 2012.

Die Entstehung des Zeitungswesens im 17. Jahrhundert. Ein neues Medium und seine Folgen für das Kommunikationssystem der Frühen Neuzeit, hrsg. V. Bauer, H. Böning, Bremen 2011.

Dussel K., *Deutsche Tagespresse im 19. und 20. Jahrhundert,* Berlin 2011.

Franczak K., *Kalający własne gniazdo. Artyści i obrachunek z przeszłością*, Kraków 2013.

Grass G., *Rede vom Verlust. Über den Niedergang der politischen Kultur im geeinten Deutschland*, „Süddeutsche Zeitung", 21.11.1992.

Heine H., *Przedmowa do „Stosunków Francuskich"*, [w:] idem, *Dzieła wybrane*, t. II: *Utwory prozą*, przeł. W. Wirpsza, Warszawa 1956, s. 321–339.

Jabłkowska J., *Spór o niemiecką pamięć w kontekstach mowy Martina Walsera z 11.10.1998 (Friedenspreisrede)*, [w:] *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętniania*, red. T. Majewski, A. Zeidler-Janiszewska, Łódź 2009, s. 273–287.

Jabłkowska J., *The Debate over German Memory within in the Context of Martin Walser Speech of 11 October 1998 (Friedenspreisrede)*, „Kultura Współczesna. Teoria. Interpretacja. Praktyka" 2003, nr 38 (4), s. 249–266.

Jabłkowska J., *Zwischen Heimat und Nation. Das deutsche Paradigma? Zu Martin Walser*, Tübingen 2001.

Lang H.W., *Die Neue Zeitung des 16.–17. Jahrhunderts – Vorläufer, Konkurrenz, Ergänzung?*, [w:] *400 Jahre Zeitung. Die Entwicklung der Tagespresse im internationalen Kontext*, hrsg. M. Welke, J. Wilke, Bremen 2008, s. 117–122.

O kondycji Niemiec. Tożsamość niemiecka w debatach intelektualistów po 1945 roku, red. J. Jabłkowska, L. Żyliński, Poznań 2008.

Requate J., *Gescheiterte Existenzen? Zur Geschichte des Journalistenberufes im 19. Jahrhundert,* [w:] *400 Jahre Zeitung. Die Entwicklung der Tagespresse im internationalen Kontext*, hrsg. M. Welke, J. Wilke, Bremen 2008, s. 335–354.

Schütz W.J., *Die Zeitungen in der Bundesrepublik Deutschland und in der DDR 1945–2005,* [w:] *400 Jahre Zeitung. Die Entwicklung der Tagespresse im internationalen Kontext,* hrsg. M. Welke, J. Wilke, Bremen 2008, s. 467–482.

Stöber R., *Deutsche Pressegeschichte,* Konstanz 2005.

Walser M., *Nasz Auschwitz*, przeł. J. Jabłkowska, [w:] *O kondycji Niemiec. Tożsamość niemiecka w debatach intelektualistów po 1945 roku*, red. J. Jabłkowska, L. Żyliński, Poznań 2008, s. 158–169.

Walser M., *Unser Auschwitz*, „Frankfurter Abendpost", 13.03.1965, kolejny druk: „Stuttgarter Zeitung", kolejny druk: „Kursbuch" 1965, nr 1, hrsg. H.M. Enzensberger, s. 189–200.
Walser M., *Unser Auschwitz. Auseinandersetzung mit der deutschen Schuld*, Reinbek 2015.
Welke M., *Johann Carolus und der Beginn der periodischen Tagespresse. Versuch, einen Irrweg der Forschung zu korrigieren*, [w:] *400 Jahre Zeitung. Die Entwicklung der Tagespresse im internationalen Kontext*, hrsg. M. Welke, J. Wilke, Bremen 2008, s. 9–116.
Wilke J., *Grundzüge der Medien- und Kommunikationsgeschichte. Von den Anfängen bis ins 20. Jahrhundert*, Köln–Weimar–Wien 2000.

http://derstandard.at/2155548/Der-Sound-der-kleinen-Sprache [dostęp: 5.11.2015].
http://de.statista.com/statistik/daten/studie/36376/umfrage/anzahl-von-tageszeitungen-in-deutschland-seit-1965/ [dostęp: 28.12.2015].
http://de.statista.com/statistik/daten/studie/73448/umfrage/auflage-der-ueberregionalen-tageszeitungen/ [dostęp: 28.12.2015].
http://www.bdzv.de/maerkte-und-daten/zeitungslandschaft [dostęp: 23.12.2015].